

zajrzeć w otwarte bramy  
zabłysnąć w licach karoserii  
w świetle reflektorów

## niech się pani nie martwi

tylko wiersz jest dowodem  
na spotkanie anioła  
wyobraźni by zabrakło  
ale anioł zdoła  
zaskoczyć  
każdego sceptyka  
gdy ciśnienie spada  
jawa się wymyka  
(antrakt dzięki bogu)  
resztką sił witalnych  
do barku podbiegasz  
prawie krzyczysz – kawa  
ale nie masz drobnych  
(karty nie przyjmują)  
i anioł się zjawia  
dorzuca piątaka  
bierzesz łyk espresso  
rozglądasz się wkoło  
by mu podziękować  
nie widać darczyńcy  
myślisz obudzony... ale draka

## może za wcześnie na patriotyzm

wczoraj były walentynki  
dzisiaj dzień singla  
jest za pięć dwunasta  
w południe – środek dnia  
a ja kocham nadal mój kraj  
tylko nie chcę w nim  
żyć w związku  
ani sąsiadować  
z wrogimi mi ludźmi  
głupimi jak but  
(butów bardziej mi szkoda)  
bo gdy miłości w nich brak  
żadna we mnie zgoda  
na pogardę z jaką depczą  
moje wartości  
przez zwykłą zajadłość  
i parlamentarne złości

## spotkanie po latach

gdy spotykasz swą młodość  
czujesz niezwykłą radość  
łapiesz głęboki oddech  
i biegniesz przed siebie  
stajesz się znów dziewczyną  
chłopcem pełnym marzeń  
nie jesteś tylko wspomnieniem  
zdobywasz nową opowieścią  
śmiało kolejną dekadę życia



# Michał Bukowski

## nie czas na bezczynność

*neoliberalatom i im podobnym,  
co tak ludziom życzliwi*

### Proponuję:

Akropol sprywatyzować  
i za każdy stopień w przeszłość  
pobierać opłatę.  
Niech chamy wiedzą, że na tę historię  
ktoś kiedyś pracował.

### Proponuję:

Delfy ogrodzić  
i wybudować tam ośrodek all inclusive.  
Dość tych wycieczek  
i swobodnego sikania pod drzewem.

### Proponuję:

Emerytury emerytom odebrać  
i w to miejsce przyznać  
progresywny zasiłek pogrzebowy  
Kto szybciej umrze, ten więcej dostanie.  
Nie czas na bezczynność  
i kawę co rano.

## bar „nad urwiskiem”

Groteska z Tragedią  
przy stoliku u wejścia  
mocują się na łokcie  
która ważniejsza  
której więcej

w dziurawej bluzie  
na krześle pod ścianą  
rozparła się  
Głupota

dopija piwo  
(to dobrze robi  
na kaca...)  
raczej nie mówi  
czasem splunie

Nienawiść za barem  
przeciera szkła  
miesza koktajle  
przesuwa dni

pod stolikiem w rogu  
niezauważona  
na ziemi  
leży jarmułka  
od dawna

okna nie domykają się  
– kłamkę ktoś urwał –  
dochodzi przez nie  
szum tranzytu  
autostradą  
którą zbudowała Unia

„i skąd te skurwysyni

mają pieniądze na samochody...”  
mówi Głupota  
pociągając kolejny łyk

## ja świstak

ja  
świstak  
wciąż staję słupek  
i wypatruję

oczy słabnące  
kręgosłup boli  
cóż, ja staję słupek  
i wypatruję

mówią, że będzie  
mówią, że trzeba  
że oczywiście i że na pewno  
więc staję słupek  
i wypatruję

każą wybierać  
więc wrzucam kartki  
skreślam zakreślam  
i wypatruję

mój dom wśród kamieni  
śmieci po szczyty  
las coraz rzadszy  
a oni nic

nade mną orzeł  
a ja

wciąż staję słupek  
i wypatruję

## też

uśmiechnięty  
miły młody człowiek mówi  
do mnie językiem  
nienawiści

tak,  
*kochaj bliźniego* i tak dalej  
zna  
to zdanie

z obowiązkowych lekcji  
religii

wiele lat temu jego dziadkowie  
budowali z ludzką twarzą  
socjalizm

też

nie wyszło

## kreślimy

falom na przekór  
wciąż i wciąż kreślimy  
nasze słowa  
na piasku